Do naszych Czytelników!
**W roku bieżącym zaczynamy jak dawniej dodawać znowu do „Obrony Ludu" „DODATEK ILLUSTROWANY".**

Nr. 9. Kraków, dnia 23 lutego 1908 r. Rok XI.

BIURO bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu" jest otwarte codziennie rano i popołudniu, ul. Karmelicka 53.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie ul. Karmelicka 53.

# OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10 halerzy od wiersza petitowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „OBRONY LUDU" Kraków, Karmelicka 53.

**Kosztuje:** W Galicyi i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.). do cesarstwa niemieckiego 4 marki. do Ameryki 2 dolary. do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 10 halerzy (5 centów).

**Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.**

## Od Wydawnictwa.

*Donosimy wszystkim naszym Czytelnikom, że* ***każdy*** *prenumerator „Obrony Ludu", który zapłaci prenumeratę za rok 1908, otrzyma bezpłatnie jako prezent* ***Kalendarz Maryański****, duży, piękny, który zawiera kilkadziesiąt obrazków, bardzo ciekawe opowiadania i opisy.*

*Kto przesyła prenumeratę, niech także załączy 10 centów na opłacenie poczty od kalendarza.*

*Wysyłać kalendarz zaczniemy dnia 10 grudnia.*

*Każdy zaś* ***nowy*** *prenumerator otrzyma za darmo 1)* ***Kalendarz*** *i nadto 2)* ***termometr****.*

## Od Redakcyi.

*Opowiadanie historyczne Ks. Wacława p. t.* ***„Warszawa"****, wydamy po ukończeniu druku w osobnej książce i każdy nasz Czytelnik będzie mógł ją nabyć po zniżonej cenie.*

*Po ukończeniu „Warszawy" zaczniemy drukować niesłychanie ciekawe* ***opowiadania kryminalne****, napisane przez Anglika, któremi dzisiaj cały świat się zajmuje.*

## Od Administracyi.

*„Obronę Ludu" wysyłamy co tygodnia regularnie wszystkim prenumeratorom. Jeżeli kto nie otrzyma gazety, to za to spada wina i odpowiedzialność na pocztę. Należy też zaraz nam napisać, ażebyśmy wiedzieli na której poczcie gazeta ginie.*

*Pieniądze posyłać należy pod adresem:* ***Administracya „Obrony Ludu" w Krakowie,*** *ulica Karmelicka l. 53.*

*W Redakcyi* ***„Obrony Ludu"*** *(Kraków, Karmelicka 53) udziela* ***Dr. Michał Danielak*** *porady prawnej w sprawach sądowych, karnych i cywilnych, w sprawach podatkowych i skarbowych, w sprawach ze starostwami, z Namiestnictwem, w sprawach powiatowych i gminnych, w sprawach włości rentowych, w sprawach wojskowych i t. d.*

## Wybierajcie najgodniejszych!

Dnia 25 lutego pójdzie lud — jak na wojnie — w pierwszy bój. Wybory te jednak do Sejmu mało interesują lud, bo wszyscy czujemy, że w nich tkwi jeszcze stara krzywda, bo widzimy, że tam do Sejmu lud nie przyjdzie w sile i mocy, ale wybory wypadną znowu dla dobra tych samych, starych propinatorów i gorzelników, że znowu głupia szlachta podolska rej dalej wodzić będzie — a to dzięki niesprawiedliwej ustawie i dzięki karygodnej, zbrodniczej kapitulacyi Stapińskiego. Zachwiały się nogi pod stańczykami, gdy przy wyborach do Wiednia padał jeden obszarnik za drugim, i widmo klęski zawisło nad głowami starych wygów politycznych. Jeszcze jeden cios i zwycięstwo ludu, zwycięstwo demokracyi byłoby zupełne. W tem w połowie drogi potknął się jak koń wyścigowy — poseł Stapiński i zamiast przesadzić przez szlacheckie karki i dojść honorowo do mety — padł w objęcia „wielkich rolników", zapomniał o krzywdach ludu, — i oddał na pastwę stańczyków kilka mandatów w Galicyi zachodniej, pomógł szlachcie zwyciężyć i ster rządów dzierżyć dalej w swych rękach. Są okręgi, gdzie lud wydany na łup i pastwę — jest doprowadzony do rozpaczy jak n. p. powiat bocheński, myślenicki itd.

Rachunek za to zrobimy po wyborach. Dzisiaj jedynie musimy wezwać lud, aby tam, gdzie jest kilku kandydatów, głosował na najlepszego, na najgodniejszego. Wybierajcie ludzi mądrych, śmiałych, ludowi życzliwych. Choć ten Sejm ma trwać tylko bardzo krótko, to jednak trzeba tam wysłać ludzi najtęższych, aby bronili praw ludu, gdy przyjdzie na porządek dzienny reforma wyborcza do Sejmu. Wybierajcie najgodniejszych!

## W sprawie wyborów.

W powiecie „Rzeszowskim" coraz większe chmury gromadzą się nad głowami Szajera i jest nadzieja, że tam zwycięży Wasung.

W powiecie mieleckim zwycięży Krempa, choć tam pcha Stapiński Kędziora.

W powiecie wielickim lud słyszeć nie chce o Skołyszewskim, ale go pcha Stapiński wbrew woli ludu — no i obaj starostowie.

—o—

**We Wieliczce** odbędzie się ostatnie zgromadzenie przedwyborcze w **poniedziałek** dnia 24 lutego w południe.

—o—

W powiecie chrzanowskim wyjdzie namiestnik hr. Potocki. Głupi Stohandel porwał się jak z motyką na słońce.

W powiecie krakowskim ma zapewniony mandat Franciszek Ptak.

Czy w powiecie Bielskim wyjdzie ks. Stojałowski — nie wiadomo, gdyż leży jeszcze chory i nie może agitować. Gdyby był zdrów, napewne zwyciężyłby.

## 93 mandatów szlacheckich.

Jest dzisiaj rzeczą pewną, że stańczyki będą mieli większość w Sejmie — jak dotąd, a to dzięki pomocy Stapińskiego. I tak: mają oni swoich mandatów wielkiej własności 44, wirylnych 12, we wschodniej Galicyi zdobędą „sztukami" mandatów wiejskich 25, Stapiński odstąpił im mandatów 6, w miastach wyszachrują mandatów także 6 — tak że razem będą mieli mandatów 93. A ponieważ Sejm ma posłów 161, więc do rządów wystarczy 81, a oni będą mieli 10 do 12 ponad połowę. Rządy będą mieli zapewnione, a o to im głównie chodziło. Pięć miljonów ludu wiejskiego i 2 miljony miejskiego, będą płacić podatki i dawać rekruta, a 2000 szlachty będzie rządzić i kpić z „chamów", których podczas wyborów nazawali grzecznie „małymi rolnikami".

## Z polityki ludowej.

Nowozałożone przez obszarników pismo ludowe „Rola" woła na czele ostatniego numeru: „Rolnicy wielcy i mali łączcie się" — na wzór socyalistów, którzy na swoim sztanda-

rze wypisali: proletaryusze wszystkich krajów łączcie się! Już w poprzednich numerach kilkakrotnie wykazaliśmy, że obecnie o miłości i zgodzie między obszarnikiem wielkim, a biednym chłopem rolnikiem ani mowy być nie może. Inne ma interesa obszarnik, a inne ma chłop i ta różnica interesów nie zniknie tak długo, póki będą istniały gospodarstwa tysiącmorgowe obok 2 i 3 morgów. Ci — [co wołają dzisiaj: wy mali chłopi łączcie się z nami, sami z tego w duchu się śmieją, a chodzi im jedynie o zrobienie interesu na chłopskiej skórze.

O co im idzie? — O mandaty chłopskie i o nic więcej. Gdyby ta nagła miłość była szczerą, toby stańczyki przyszli do ludu i tak powiedzieli: Dotąd my wam rabowali mandaty, rozpijaliśmy was, przekupywali — i to było źle. Teraz chcemy to naprawić i dlatego z naszych 44 mandatów wielkiej własności odstępujemy wam, chłopi — mandatów 10 lub 15, a to na znak pojednania i zgody. Czy tak zrobili stańczycy? Broń Boże, przeciwnie, o to, zamiast dać ludowi swoje mandaty, powiadają, my was okrutnie kochamy (naturalnie z daleka), tylko nam dajcie kilkanaście mandatów ludowych, bo one są nam potrzebne do panowania i do dalszych rządów. Obłuda więc wyłazi jak szydło z worka. Lud nasz za nadto pamięta to wszystko, co go boli i bolało od dworu, od Rady powiatowej, od Starostwa i od szlacheckiego Sejmu — i powie wszędzie: dopóki krzywdy nienaprawione, o miłości nie ma mowy.

—o—

Pomimo tej niby zgody, to „Rola“, gdzie może, to tych rolników kąsa i tak np. o „Paduchu“, pośle z klubu ludowców, pisze że Paduch jest durny i „że jedyne jego zasługi to są dla wiedeńskich dziewek“.

Dalej pisze „Rola“, że w powiecie Łańcuckim rozbija zgodę jeden z księży, widocznie także mały rolnik; w powiecie Reszowskim nie chcą Szajera ani wielcy ani mali rolnicy; w powiecie Sandeckim ubolewa „Rola“, że tam nie wyjdzie Jan Potoczek, ten znany lizuń pański, ale że prawdopodobnie zwycięży Myjak. (Z serca mu tego życzymy Red.).

—o—

W ostatnim „Wieńcu“ ubolewa ks. Stojałowski z łoża choroby, że go zdradził Stohandel, młodzik — poseł z powiatu chrzanowskiego.

W kilku artykułach wykazuje ksiądz Stojałowski, że Stapiński zdradził lud, że go sprzedał stańczykom, że w „Mielcu Stapiński tłumaczył swoją politykę handlarską w ten sposób, że on jest biedny, ma żonę i dzieci, a więc musi się starać o to, aby na polityce coś zarobił, bo z samej gazety ledwo może wyżyć!“

Jako swoich kandydatów stawia ks. Stojałowski:

1) na Białę: ks. Stojałowski,
2) na Żywiec: Woj. Szwed,
3) na Rzeszów: Szajer,
4) na Wadowice: Dziobek,
5) na Nisko: Bis.

Jak się zdaje żaden z tych kandydatów nie przejdzie, a nawet mandat w Białej, gdzie kandyduje sam Stojałowski jest niepewny, a to z tego powodu, że Stojałowski leży jeszcze chory w Przemyślu i nie może agitować.

—o—

Gazeta wszechpolska „Ojczyzna“ bije dalej po głowie Stapińskiego za sprzedanie mandatów ludowych i pisze:

„Rządy stańczykowskie waliły się. Wezwali więc Stapińskiego na pomoc. On zgodził się i nam każe plecami podpierać zwietrzały gmach stańczykowskich rządów. Przez to wywalczył nam co?! — czy zniesienie, albo zatwierdzenie uchwalonej już ustawy łowieckiej? — nie! czy sprawiedliwszy rozkład podatków gruntowych? — nie, czy złączenie obszarów dworskich z gminami? — nie, czy otworzenia dla nas łatwiejszego kredytu parcelacyjnego? — nie, czy powszechną asekuracyę? — nie.

„Więc cóż!

„Dla chłopów nic, ale dla siebie osobiście i dla kilku najzaufańszych swoich, dostał jak na niego dość dużo. Dostał koncesyę na Towarzystwo asekuracyjne „Wisłę“, która z chłopskiej kieszeni może mu przynosić pokaźne dochody, jak dziś „Floryanka“; dostał obietnicę kredytu dla osławionego Banku parcelacyjnego, bo nie dość mu grosza chłopskiego, pożąda jeszcze dochodów z funduszów krajowych, otrzymał nakoniec przyrzeczenie, że przy obecnych wyborach do Sejmu starostwa i żandarmi będą po jego stronie; a dla dwóch najzaufańszych swoich dwie posady w Wydziale krajowym.

„Oto takie warunki kupna chłopskiej skóry i doli.

„Tegośmy się doczekali, że po latach

# Warszawa w 1794 r.

przez

**Ks. Wacława, Kapucyna.**

20

Odezwa ta wydana 27 kwietnia w poniedziałek. We wtorek wyroiła się cała Warszawa do okopów. Powszechna radość i wesołość. W tem nadbiega kuryer z Wilna donoszący, że 23 kwietnia — w przeszłą środę — Wilno powstało pod dowództwem generała Jasińskiego i wypędziło Moskali, że Żmudź także powstała w Szaflach.[1]) Z ust do ust przechodzi wiadomość — Wilno oswobodzone — wolne — w uniesieniu radości jedni padają na kolana i wznoszą do nieba ręce, drudzy ściskają się, całują, wołania, łzy rozczulenia. Zaledwie wrócili do pracy, aż znowu nowa wiadomość — o pobiciu Moskali pod Górą. Tegoż dnia przybyli od Kościuszki kuryerzy, wysłani jeden 21, drugi 22 kwietnia, przed otrzymaniem jeszcze wiadomości o powstaniu Warszawy.

[1]) Żmudź nawet uprzedziła Warszawę, bo powstała jeszcze 16 kwietnia. Na czele Żmudzi stanęli szef Niesiołowski, Romuald Giedrojć, Antoni Prozor, Piotr Zawisza i Sulistrowski. W odezwie Żmudzinów czytamy: I jeszcze będą śmieli powtarzać najezdni grabieżcy, że bronić swej własności jest jakobińską zmową!“ N. B. Jest to ten sam Niesiołowski, syn wojewody nowogrodzkiego, który, kiedy już cały kraj został zabrany, wyśledzony i przywieziony do Wilna, nie chciał składać przysięgi na poddaństwo Moskwie i do końca życia nie złożył.

**Nabożeństwo w Warszawie.**

Powstanie Litwy, Żmudzi, przybycie z Ukrainy z zakordonu moskiewskiego wojska polskiego, spotęgowało ducha w powstańcach, a wahających się ożywiło nadzieją i skłoniło do wzięcia udziału w narodowej walce.

Wyswobodzenie zaś Wilna i ujęcie załogi moskiewskiej z jej dowódcą generałem Arsenjewem, dokonane z garstką prawie cudownie odważnych Litwinów przez dzielnego generała Jasińskiego, uważano powszechnie za nowy oczywisty dowód błogosławieństwa boskiego i pomocy niebieskiej dla powstającej z gruzów Polski.

Jakoż z męstwem i z poświęceniem się dla Ojczyzny wracała i pobożność dawnych sławnych Polaków.

Kościuszko i w tem dawał chwalebny przykład. Jego przed wystąpieniem w Krakowie modlitwa w kaplicy Loretańskiej Kapucynów i żądanie poświęcenia mu tam szabli, jego prośba o błogosławieństwo przed cudownym obrazem Matki Bożej w kościele św. Janajego przysięga uroczysta w kościele Panny Maryi na wzniesionej balustradzie przed Najśw. Sakramentem, — wezwanie z Krakowa księży do obozu bosutowskiego i zalecenie całemu wojsku odbycia spowiedzi, zatrzymanie przy sobie kapelana O. Ksawerego, Kapucyna[1]) (o co własnoręcznym listem prosił gwardyana, ob. Kraków w 1794 r. str. 47) — wszystko to musiało się odczuć, odezwać i w Warszawie w obchodach religijnych dziękczynnych i błagalnych, chociaż nie z takiem podniesieniem ducha jak w Krakowie!

Wspomnieliśmy wyżej o Te Deum w kościele św. Jana na podziękowanie Bogu za wypędzenie Moskali. Teraz po otrzymanych 28 kwietnia radośnych wieściach z Litwy i Żmudzi: 1-mo w dniu następnym, to jest 29 kwietnia (wtorek) odprawione zostało w kościele św. Krzyża żałobne nabożeństwo za poległych (17 i 18) i 2-o od 30 kwietnia we wszystkich kościołach (w 31) po kolei odprawiało się 40 godzinne nabożeństwo — skończone dopiero 7 sierpnia — w kościele św. Jerzego kanoników lateraneńskich.

Na nabożeństwie żałobnem w kościele św. Krzyża kościół cały okryty był kirem. Wspaniały katafalk przyozdobiony bronią i laurami, z następującemi z Pisma św. napisami:

1) Nie zapominajcie dobrodziejstwa, albowiem dali za was dusze swoje.

2) Pamiątka ich będzie w błogosławieństwie, a kości ich zakwitną z miejsca swego.

[1]) Przez cały czas ks. Ksawery, Kapucyn, był przy Kościuszce aż do bitwy Maciejowickiej, z której udał się do Lubartowskiego klasztoru, później powrócił do Krakowa.

pracy zostaliśmy przez Stapińskiego stańczykom zaprzedani!"

Wszechpolacy stawiają 12 kandydatów.

—o—

Stańczyki stawiają kandydatów po wsiach 24, między tymi 16 (!) hrabiów, książąt i baronów. Ci książęta i hrabiowie mają być posłami „chłopskimi". I pewnie zwyciężą, bo pieniądz to najlepszy agitator, wypróbowany przez nich przez 40 lat. Niech więc się święci kiełbasa, wódka, hrabiowie i książęta. Tu musimy dodać, że ta cała kompania hrabiów kandyduje we wschodniej Galicyi, od Jarosławia począwszy.

—o—

Stronnictwo tak zwane „centrum" stawia na:

Żywiec: Wojciech Szwed,
Wadowice: Franciszek Węda.
Kraków: ks. Andrzej Szponder.
Wieliczka: Dr. Franciszek Bujak.
Tarnów: ks. dr. Michał Żygulński.
Limanowa: Jan Marszałkowicz.
Myślenice: Stanisław Syc.
Brzozów: ks. Adam Wesoliński.
Nowy Sącz: Stanisław Potoczek.

## Proces o zamach na Skałłona.

W Wadowicach odbył się przed ławą przysięgłych proces, wytoczony pani Dobrodzickiej za to, iż w Warszawie rzuciła bombę na gubernatora Skałłona.

P. Dobrodzicka po zamachu uciekła do Krakowa, tutaj wyszła zamąż, tutaj ją aresztowano na żądanie władz rosyjskich i w Wadowicach odbył się proces o usiłowane morderstwo.

P. Dobrodzicka oświadczyła na rozprawie, że nie poczuwa się do winy; przyznaje, że w towarzystwie drugiej osoby, której nazwiska nie podaje, ani nie poda, **rzuciła dwie bomby** na Skałłona w celu zamordowania go. Był to jeden z czynów organizacyi bojowej, której celem była niepodległość narodu polskiego i zdobycia konstytucyi dla państwa rosyjskiego.

Obwiniona opowiada, że gdy społeczeństwo polskie zażądało konstytucyi, zaczęły się straszne prześladowania, rząd wydał Warszawę na pastwę wojsk. Wtedy w roku 1905 zawiązała się organizacya bojowa; z początku działała ona łagodnie. Po jenerale Maksymowiczu objął rządy Skałłon i wprowadził sądy polowe, które wieszały ludzi bez śledztwa, a wojska zachęcano do znęcania się nad bezbronnymi.

Gdy ogłoszono konstytucyę, Skałłon mimo to znęcał się dalej nad Królestwem i urządził znaną rzeź. Wobec takiego postępowania partya bojowa postanowiła usunąć Skałłona.

Obwiniona sama się zgłosiła do spełnienia zamachu.

Rzuciła dwie bomby, była przygotowana, że nie wyjdzie z kamienicy. Tymczasem dzięki zamieszaniu wyszła spokojnie. Przy wyjściu zatrzymała ją policya, ale zaraz wypuściła. Nie przebierała się wcale, tylko włożyła przygotowaną perukę.

Obwiniona wyjaśnia, że na kilka dni przed zamachem jeden z członków partyi przyniósł 4 bomby do mieszkania. Dano polecenie, aby gdy powóz dojedzie do oznaczonego miejsca, obwiniona rzuciła bombę na konie. Jej towarzyszka miała rzucić drugą bombę na powóz, zaś obwiniona trzecią.

Przewodniczący: Była pani przekonaną, że nie wyjdzie z mieszkania.

Obwiniona: Tak. Sądziłam, że mogę zginąć od bomby albo wpaść w ręce policyi.

Przewodniczący: Pod względem religijnym czy pani nie miała jakichś skrupułów. Przecież religia nakazuje: „nie zabijaj".

Obwiniona: Ale Chrystus powiedział także: „Przyjdzie czas, gdy należy sprzedać płaszcz, a kupić miecz".

Przewodniczący: A niewinne ofiary?

Obwiniona: Na wojnie nie obejdzie się bez ofiar. Z prywatnych ludzi nikt nie mógł zginąć, bo ulica była zamkniętą przez policyę, a jeżeliby szło o kozaków kubańskich, to nie można było mieć skrupułów, bo oni najwięcej złego robili dla naszego społeczeństwa.

Przewodniczący: Więc pani z rozmysłem zamierzała zamordować Skałłona.

Obwiniona: Zabijając na wojnie nieprzyjaciela, nie można być winnym morderstwa. Skałłon był naszym zdeklarowanym nieprzyjacielem i tłumił wszelkie objawy życia narodowego.

—o—

Pani Dobrodzicka została **jednogłośnie** przez sąd przysięgłych **uwolnioną**. Wypuszczono ją zaraz na wolność, a zgromadzona publiczność obsypała ją kwiatami.

## Walka z pijaństwem.

Jednym z potężnych, a niestety, dotąd niezwyciężonych, wrogów ludzkości jest p i j a ń s t w o.

Kiedy i w jaki sposób zaczęło się wyrabianie i użycie napojów odurzających, zawierających w sobie spiry-

---

3) Woleli raczej poczciwie umrzeć, aniżeli jarzmo dzwigać, i nieprzystojne rodowi swemu krzywdy cierpieć.

4) Dusze i ciało nasze wydaliśmy za prawa ojczyste, wzywając Boga, aby co najrychlej narodowi naszemu miłościwym był.

Nadto w pośród laurów były jeszcze inne dwa napisy na zawieszonych wstęgach:

a) Dali się w niebezpieczeństwa i oparli się przeciwnikom narodu swego i wielką sławą naród swój ozdobili.

b) Zeszli z żywota, ale wszemu narodowi pamiątkę śmierci swej na przykład cnoty i męstwa zostawiwszy.

Mszę miał sam ks. prymas. Król był obecny. Kazanie miał ks. Ignacy Witoszyński, exJezuita, kaznodzieja królewski, kanonik katedralny kamieniecki. (Kazanie to, p. t.: Mowa kaznodziejska na żałobnem nabożeństwie za poległych, wydrukowane w Lublinie, należy do największych rzadkości — z powodu, jak zaraz czytelnik zobaczy).

Król nie mogąc dobrze słyszeć z miejsca swego przy wielkim ołtarzu, przeniósł się do ławki naprzeciw ambony, co widząc kaznodzieja, zwrócił głos do króla i mówił:

„Czcigodny królu, skoro tu obecnym jesteś, niechaj mi wolno będzie z należnem ci uszanowaniem i właściwą temu miejscu otwartością do Ciebie się odezwać. Podobało się Opatrzności trzydziestoletnie Twe panowanie oznaczyć wielu nieszczęściami. Wielki, cnotliwy naród, który całkiem swoim królom był oddany, drży na wspomnienie przeszłości, której przypisać należy niejedną nędzę, w jaką tak dawno go już wtrącono. Nawet akt powstania nie jest Twojem dziełem, ale owszem **brudna zdrada** za przyczynę ostatnich kraju nieszczęść podana. Wyrażono w nim, że przez zdradę wstrzymałeś obronę kraju. Teraz jest ostatnia epoka twojego panowania i teraz się pokaże, czy w niej my Polacy możemy szczęście nasze ustalić, albo paść ofiarą okrutnego i chciwego zemsty nieprzyjaciela, który nas i imię nasze na zawsze pogrzebie. Ty królu, albo przez udział swój w powstaniu narodowem podniesiesz tron polski do pierwszej jego świetności i resztę życia przepędzisz w spokojności i zadowoleniu, albo upadek narodu zapowiada i Twój, Najjaśniejszy Panie. Przygotuj się do obojga, ale zamknij uszy namowom i pochlebnym obietnicom, któremi cię nieprzyjaciele Ojczyzny kusić będą; oni łudzić cię będą odległą nadzieją, będą ci radzić odłączenie się od narodu, a może jeszcze i co gorszego, ale chroń się ich. Mógłżebyś chętnie, zbryzgany krwią współobywateli[1]), rządzić krajem, zawalonym ich trupami?... Nie! — Ja znam twoje uczucia, twoje dobre (?) serce; ty nie uczynisz tego; jestem pewny, że mocno i nieodmiennie postanowiłeś żyć, lub umierać z narodem".

Tu przerwał król i rzekł: „Nie omyliłeś się; tak myślę, jak mówiłeś i tak też postępować będę: zawsze trzymać będę z narodem, z nim żyć lub umierać pragnę". (!?) — — —

Cóż czytelnik powie o tym kaznodziei i o tej jego do króla przymówce?

Mowa ta jest znaną, przytacza ją Wojda, Nabielak, Kraszewski. Kaznodzieję chwali Encyklopedya Powszechna, Braun; ale nie sądzę, aby kto wiedział — co się z nim później stało; a zaiste warto wiedzieć! Urodzony w Przemyskiem 1746 roku, wstąpił do Jezuitów 1760 roku, był w kolegium w Jarosławiu i we Lwowie — przez 13 lat zostając w tym zakonie. Po kasacie zakonu król wziął go za protekcyą księcia Prymasa sobie za kaznodzieję. Kazania jego były gwałtowne. Razu jednego, zaledwie zszedł z ambony, został suspendowany przez władzę duchowną i zaledwie za usilnem wstawieniem się króla uwolniony. — Król mu nawet dał medal złoty, jako złotoustemu mowcy. Dnia 19 czerwca miał jeszcze gwałtowniejszą mowę już w ogóle o królach, jako tyranach. —

C. d. n.

[1]) A czy już nie został zbryzgany, wysyłając Branickiego walczyć z Konfederatami Barskimi? — A czyż Moskale, którzy tyle krwi polskiej przelali, tyle katowni Polakom zadawali, nie czynili tego z przyzwolenia króla?

tus (alkohol) — trudno orzec. Już najdawniejsze podania biblijne mówią nam o pijaństwie wśród żydów. Egipcyanie, grecy i rzymianie upijali się winem i miodem. Ludy germańskie i słowiańskie warzyły piwo i miód. U wszystkich prawie plemion dzikich podróżnicy znajdywali różne napoje odurzające, wyrabiane ze słodkich owoców, prosa, kukurydzy, ryżu i t. p. Wreszcie do tych, bądź co bądź, mniej jeszcze szkodliwych trunków przybyła przepalanka, czyli gorzałka, pędzona z ziarn zbożowych i ziemniaków. I zaczęło się odtąd panowanie tej iście dyabelskiej trucizny, szerzącej po wszystkich krańcach ziemi najokropniejsze spustoszenia, nędzę, upadek moralny i zbrodnie.

Posłuchajmy, co mówią o alkoholu najpowazniejsi lekarze nasi.

„Wódka nawet w miernych ilościach używana, wywołuje zaburzenie w mózgu, przytępia zmysł moralny, osłabia wolę i moc panowania nad sobą. Dlatego nauka uznaje alkohol, czyli spirytus, za stanowczą truciznę.

Wskutek używania napojów spirytusowych (wódki, piwa, wina, miodu, araku, likierów) zmniejsza się odporność ciała naszego wobec wszelkich chorób zaraźliwych, a przez to skraca się długość życia ludzkiego.

Napoje spirytusowe sprowadzają zwyrodnienie ludzkości; potomstwo pijaków odznacza się słabą budową ciała. Zwyrodnienie to będzie coraz szybszem, w miarę jak zaczynają coraz więcej pić nawet kobiety.

Tysiące osób ginie co rok wskutek nałogu pijaków, — że przypomnimy tylko straszne wypadki na kolejach żelaznych, na morzu, w fabrykach, kopalniach, — a następnie rozboje, gwałty, podpalenia i t. d. dokonane w stanie upojenia. A cóż mówić o cierpieniach tych miljonów istot, tysiąca tysięcy rodzin, nękanych bez litości przez ojców—braci; o setkach tysięcy dzieci zrodzonych w chorobie i nędzy, wynikające częstokroć z pijaństwa!

Więc i u nas, — i w innych krajach oświeconych, — nie brak ludzi, którzy, widząc szerzące się zło, podjęli energiczną walkę z plagą alkoholizmu.

Oczywiście, walka ta zaczęła się nie od dziś, — ale teraz u nas, tak samo, jak na całym świecie, przybiera ona formę zbiorowego, świadomego celów i środków działania. Lekarze, uczeni, politycy, wreszcie wszyscy ludzie ożywieni miłością swego społeczeństwa i chęcią wyrwania go z toni pijaństwa, grupują się razem, tworząc związki i towarzystwa, mające na celu szerzenie trzeźwości.

Gdybyśmy tych kilkadziesiąt miljonów złotych, które co roku przepijamy w samej tylko Galicyi, obrócili na sprawy dobre, ileby za te pieniądze można postawić szkół, ileby wybudować szpitali, przytułków dla starców i kalek! Kryminały by się wnet wypróżniły, gdybyśmy przestali pić, sądy nie miałyby co robić, byłoby mniej wdów i mniej sierot, nie byłoby tyle żebraków i tyle nędzy. Gdybyśmy wszyscy przestali pić, ziemia zamieniłaby się w raj, w niebo.

## Szczep winny.

(Bajka Ign. Krasickiego).

Mówią Araby, że, gdy szczep winny
Adam posadził, dyabeł złoczynny
Podlał krwią pawią, co Adam szczepił.
A gdy się w wzroście krzew coraz krzepił
I listki wydał,
Dyabeł krew małpią do pierwszej przydał.
Zeszły jagody — skropił lwią juchą...
A gdy dojrzały, a było sucho,
Skropił je wszystkie posoką świnią...
Cóż teraz czynią?
Oto gdy wina szklankę kto łyknie,
Jak paw się nadmie; po drugiej—krzyknie;
Skacze, jak małpa, gdy szklanki mnoży;
Po piątej, szóstej — jak lew się sroży;
A kiedy coraz więcej przyczynia,
Z pawia, lwa, małpy staje się... świnia.

## Jak śliczny jest ten świat!

Jakże jest śliczny świat ten Twój, Boże!
Szczęsny, kto piękność jego czuć może,
Kogo on cieszy i komu kwitnie,
Bo może marzyć i działać szczytnie!
Lecz iluż takich jest na tym świecie,
Których tak nędza i troska gniecie,
Że choć podniosą zbolałe czoła,
Nie wiedzą, że świat piękny do koła.
Wieluż znów czerpie światowe dary,
By wodę pijać z rozkoszy czary,
A pełni nudy i zgnuśniałości,
Nie czują wcale świata piękności!

Robert.

## Środki niszczące zarazki.

Mówiąc o chorobach zakaźnych, należy nam wskazać pewne środki, które niszczą zarazki chorobotwórcze. Do takich środków należą: ogień, para, woda

# Pięć pestek z pomarańczy.

2)

Nie mogłem jednak mówić o tem głośno i musiałem zgodzić się z faktem dokonanym. Ojciec mój odziedziczył po stryju posiadłość w Horzam i około 14-stu tysięcy funtów, złożonych do jego rozporządzenia w banku.

— Chwileczkę, — przerwał Holmes. — Pańska sprawa należy do najciekawszych, jakie zdarzyło mi się prowadzić. Ale to mniejsza. Czy może mi pan określić, kiedy stryj otrzymał ów list z pestkami i kiedy nastąpiło wrzekome samobójstwo?

— List przyszedł 10-go marca, a śmierć nastąpiła w siedem tygodni później, to jest 2-go maja.

— Dziękuję. Słucham dalej.

Kiedy ojciec mój objął dziedzictwo, na moje prośby przedewszystkiem przeszukał najstaranniej ów tajemniczy pokój. Stała tam jeszcze owa próżna kasetka z wyrytemi na wieku trzema K., pod któremi widniała naklejona tabliczka z napisem: Listy, zawiadomienia, kwity i rejestry. Prawdopodobnie służyła ona do przechowywania papierów, po których ślad widziałem wówczas w kominku. Po za tem w pokoju nie było nic godnego uwagi, prócz kilku świstków i starych notatek z pobytu stryja w Ameryce. Niektóre z nich pochodziły z czasów wojny i wykazywały, że stryj spełniał obowiązki swoje sumiennie i zasłużył na miano dzielnego żołnierza, inne znowu odnosiły się do czasów jego powrotu do Florydy i traktowały przeważnie o kwestyach politycznych.

W styczniu ojciec mój przeniósł się ostatecznie do Horzam i zaczęliśmy żyć cicho i spokojnie. Tak minął rok. Czwartego stycznia następnego roku siedzieliśmy, pamiętam przy śniadaniu, kiedy przyniesiono pocztę, sięgnąłem po dzienniki, ojciec zaś zaczął przeglądać listy, kiedy nagle okrzyk zdumienia wybiegł mu na usta. Spojrzałem na niego i ujrzałem go siedzącym nieruchomo nad otwartą kopertą, podczas kiedy na dłoni jego leżało pięć suchych pomarańczowych pestek. Dotychczas ojciec mój śmiał się zawsze z „bajeczki o pestkach pułkownika“, jak nazywał opowiadanie moje o przygodzie stryja, teraz zapomniał o śmiechu i z bezmiernem zdumieniem wpatrywał się w nieoczekiwaną przesyłkę.

— Na Boga, co to ma znaczyć, Johnie? — wyjąkał wreszcie.

— To są owe trzy K, — rzekłem, czując, że serce bić mi przestaje.

— Prawda! — zawołał, odwracając kopertę. Ale, patrzaj, tu jeszcze napisano...

— Połóż papiery na kompasie — przeczytałem, zaglądając mu przez ramię.

— Co za papiery, na jakim kompasie?... — pytał mój ojciec, coraz mniej rozumiejąc.

— W ogrodzie, odrzekłem. Nie mamy tutaj innego. Co zaś do papierów, to obawiam się, że chodzi o te, które stryj spalił.

— Ach, tak, — szepnął mój ojciec, starając się opanować mimowolne wzruszenie.

Dziwne doprawdy, żyjemy w kraju niby cywilizowanym, a tego rodzaju przesyłki bezkarnie mogą być przesyłane. Skąd to przyszło?

— Z Dundee, — odrzekłem, spojrzawszy na stempel.

— Żart niesmaczny, — mruknął mój ojciec niechętnie. Co mnie obchodzą jakieś papiery i kompas. Najlepiej przestać o tem myśleć.

— Zrób, ojcze, to, czego od ciebie wymagają, zacząłem prosząco.

— I pozwól zakpić z siebie, nieprawdaż? Nic z tego, mój kochany!

— Więc pozwól mnie się tem zająć, — prosiłem dalej.

— Zabraniam ci stanowczo! — zawołał ojciec Na tego rodzaju głupstwa najlepszą odpowiedzią jest milczenie.

Nie nalegałem dłużej, gdyż wiedziałem, że nic nie jest w stanie wpłynąć na zmianę przekonań mojego ojca. Był on aż do przesady stanowczym i niewzruszonym, choć może nieraz żałował tego w cichości. Nie nalegałem, ale najstraszniejsze przeczucia opanowały mnie od tej chwili.

Na trzeci dzień po otrzymaniu koperty ojciec mój wybrał się w odwiedziny do starego swego przyjaciela, majora Freebody, który mieszkał w jednym z fortów Portsdownhillu. Ucieszyłem się z tego zamiaru gdyż w naiwności ducha przypuszczałem, że największe niebezpieczeństwa groziło mu właśnie w domu. Niestety, myliłem się najzupełniej. Dwa dni opłynęło od wyjazdu ojca, kiedy nagle otrzymałem od majora depeszę, wzywającą mnie natychmiast.

i różne gazy trujące. Nie wszystkie jednakże dadzą się wszędzie użyć i zastosować do każdego przedmiotu, a tem mniej do osób.

Najprzystępniejszym zaś środkiem dezinfekcyjnym jest wapno i karbol. Wapno zwykłe (gaszone) rozpuszczone w wodzie tak, aby stanowiło w niej pięć kwart wapna — jest znakomitym środkiem dezynfekcyjnym, a do tego bardzo tanim. Gdy więc chodzi o dezinfekcyę ścian, podłóg, sufitów, najlepiej użyć bielenia. Również gdy chodzi o wygubienie zarazków w odchodach i wymiocinach ludzi chorych wskazane jest polewanie takiem wapnem. A trzeba pamiętać, że właśnie odchody i wymiociny ludzi, dotkniętych jaką bądź chorobą zaraźliwą, są najniebezpieczniejsze, gdyż najwięcej mają w sobie zarazków.

Kwas karbolowy wyrabia się ze smoły węgla kamiennego przy bardzo wielkiem gorącu. Jest to silna trucizna. Pali niszczy wszystko, dlatego używając go, trzeba bardzo uważać. Zwykle w aptekach kupuje się kwas karbolowy już rozpuszczony, ale jeszcze silny i niebezpieczny do zwykłego użycia, np. do umycia rąk. Należy go tedy wpierw rozcieńczyć wodą stosownie do jego siły, o czem pouczyć winien aptekarz.

W razie pojawienia się jakiej choroby zaraźliwej np. dyfteryi, szkarlatyny, tyfusu, a tembardziej cholery, kwas karbolowy powinien być w każdym domu. Nie powinno się nic brać do ust, nie obmywszy sobie wpierw rąk w rozcieńczonym kwasie karbolowym. Tem więcej przestrzegać tego winni ci, któ, rzy chodzą około chorych.

## Jazda polska.

Jazda polska, czyli konny oddział wojska, który dzisiaj nazywamy krótko konnicą lub kawaleryą—była główną i zasadniczą bronią w wojsku polskiem. Jej krwią i męstwem zdobyte są wszystkie zwycięstwa Polaków w dawnych wiekach. Jazda polska oblegała często twierdze, brała udział w szturmach do obozów ufortyfikowanych itp. Ona też za wojen szwedzkich uratowała od zguby tonącą prawie Polskę, ona, jak to przyznał nawet slawny jenerał pruski Moltke, ocaliła pod wodzą Sobieskiego chrześcijaństwo od niewoli pogańskiej. Oswobodzenie Wiednia było ostatnim wielkim czynem jazdy polskiej.

Odkąd właściwie istniały w Polsce pułki konne, dokładnie nie wiadomo. Prawdopodobnie historya ich sięga czasów założenia państwa polskiego, skoro już w 11 wieku pewien pisarz arabski napisał, że władca polski Mieszko (Mieczysław) ma 3 tysiące takich wojowników, z których każdy za trzech innych stanie. O wojskach pieszych i konnych zaświadczają najstarsi nawet kronikarze przy każdej wojnie. W wielkopomnej bitwie pod Grunwaldem w roku 1410 jazda polska odniosła jedno z największych zwycięstw, bo Zakon Krzyżacki słynął wówczas jako najpierwsza i najsilniejsza potęga wojskowa. Wśród Krzyżaków znajdowali się bowiem najsławniejsi rycerze niemieccy.

Jazda dzieliła się na dwie kategorje, na kopijników i strzelców. Bronią kopijników była kopia 8 łokci długa. Bronią zaś strzelców był samostrzał czyli kusza, rodzaj łuku. Jedni i drudzy mieli oprócz tego miecze. W pierwszych szeregach jechali kopijnicy, za nimi strzelcy. Pierwsze starcie odbywało się na kopie, po skruszeniu których walczono na miecze — w czem strzelcy brali równy zdział z kopijnikami.

Rok 1500 był rokiem pojawienia się u nas usarzów (husarów). Odtąd jazda dzieli się na usarzy i pancernych, czyli na jazdę ciężką i lekką. — Jazda ciężka, do której należeli usarze z drzewcami, była przeznaczoną do uderzenia i łamania szeregów nieprzyjacielskich. Jazda lekka tj. strzelcza do rozpoczynania bitwy i ścigania nieprzyjaciela.

Formowanie jazdy zaciężnej odbywało się w ten sposób, że rycerzowi, zaleconemu przez hetmana, król wydawał upoważnienie na piśmie do zaciągania roty jezdnych z oznaczeniem czasu, siły, uzbrojenia i miejsca zbioru. Szyk jazdy naszej w boju był daleko sprawniejszy od szyku przyjętego u innych narodów. Do dziś jeszcze w całej Europie pułki konne formują się na sposób w Polsce praktykowany. Polacy nie przysięgali nigdy na wierność, bo u nich cześć rycerska więcej znaczyła. W obozach polskich panowała karność i posłuszeństwo. Gdy np. w obozach niemieckich pełno było wesołych kobiet, to w obozie polskim podczas wojny nie cierpiano ani jednej.

Niektóre chorągwie jazdy miewały skrzydła przymocowane do zbroi na plecach. Skrzydła te powodowały podczas ataków ogromny szum. Na odgłos ich nieprzyjaciel uciekał nieraz z pola walki, nie czekając spotkania. W roku 1604 Karol Chodkiewicz pod Kircholmem 2602 jazdy i 1400 piechoty po-

---

Pelen najczarniejszych przeczuć wyjechałem posłusznie, lecz pomimo pośpiechu zdążyłem zaledwie na pogrzeb mego biednego ojca. Opowiedziano mi tylko, że ojciec wracał właśnie z Farcham, podczas niezwykle silnej mgły i, nie znając dokładnie okolicy, wpadł do jednego z nieogrodzonych wapiennych dołów, który stał się jednocześnie jego grobem. „Śmierć z przypadku" jednocześnie orzekli panowie przysięgli. I rzeczywiście, pomimo najstaranniejszych badań i rozpatrywań się, nie znaleziono ani na ciele ojca, ani w towarzyszących jego śmierci okolicznościach nic podejrzanego. Na drodze najmniejszych śladów czyjejkolwiek obecności, na ubraniu najmniejszego podejrzanego pyłku, najmniejszego nieporządku, jednem słowem nic, ot, śmierć z przypadku! A jednak w duszy mojej żyje i nie mogę się pozbyć tego poczucia, że ojciec moj padł ofiarą wyrafinowanej zbrodni.

Po pogrzebie wróciłem do samotnego domu ze strasznem uczuciem przygnębienia. Dziwi się pan zapewne, dlaczego nie sprzedałem tego przeklętego kąta i nie wyprowadziłem się gdzieindziej? W pierwszej chwili myślałem o tem, po głębszem jednak zastanowieniu zrozumiałem, że niebezpieczeństwo przywiązanem jest do nazwiska naszego, a nie do miejscowości, że więc jednakowo grozić mi ono będzie w domu czy po za domem.

Przez dwa lata i osiem miesięcy żyłem w Horzam jaknajspokojniej, nie napastowany przez nic i nikogo. Zacząłem już nawet przypuszczać, że nieznani mściciele ograniczyli się dwiema ofiarami i mnie już zostawią w spokoju.

Nie znałem ich jednak widocznie, bo oto wczoraj rano otrzymałem i ja tajemniczą przesyłkę i w tej samej formie jak mój biedny ojciec.

Młody człowiek wyciągnął z bocznej kieszeni surduta zmiętą kopertę i wysypał z niej na stół pięć suchych pestek z pomarańczy.

— Oto owa koperta, — rzekł, — stempel wykazuje, że pochodzi ona z wschodnio londyńskiego urzędu pocztowego. Oto wewnątrz trzy K. i napis: „Połóż papiery na kompasie".

— I co pan zrobiłeś? — zapytał badawczo Holmes.

— Nic.

— Nic?!

— Nic, — odrzekł, kryjąc twarz w białe, delikatne dłonie. — Jeśli mam być bezwzględnie szczerym, to przyznam się panu, że odbiegła mię zupełnie chęć walki. Czuję się zgubionym bez ratunku. Zdaje mi się, że jestem owym królikiem, uduszony przez jadowitego węża i dobrowolnie wchodzącym mu w paszczę. Jestem w jakichś strasznych, niemiłosiernych rękach i nie wiedząc, skąd cios na mnie spadnie, nie umiem się nawet bronić.

— Głupstwo! — zawołał Holmes gwałtownie. — Nie czas nam dzisiaj na zwątpienie! Teraz należy działać, gdyż tylko energia może uratować pana!

— Dałem znać do policyi — rzekł młody człowiek obojętnie.

— I cóż?

— Wyśmiano mnie. Uważają ten list za żart niesmaczny, a śmierć stryja i ojca za samobójstwo i przypadek, które z tajemniczą przesyłką nic wspólnego nie mają.

— Dziwna bezmyślność! — zawołał Holmes oburzony.

— W każdym razie, na moje usilne naleganie dano mi policyanta, który ma mnie strzedz w domu.

— Czy przyjechał z panem?

— Nie, rozkaz brzmi wyraźnie „strzedz w domu"!

Holmes załamał ręce.

— Dlaczego pan przyszedł tak poźno! — zawołał. — Dlaczego nie przyszedłeś zaraz po śmierci ojca?

— Żyliśmy w takiem odosobnieniu, że pomimo głośnej sławy nie znałem pana. Dopiero dziś major Prendergast, z którym rozmawiałem o tem, poradził mi udać się do pana.

— Już dwa dni przeszło od chwili otrzymania przez pana koperty. Trzeba nam było wcześniej o tem pomówić. Czy masz pan jeszcze jakie dane, które mogłyby nas na ślad naprowadzić?

— Tylko ten świstek, — odpowiedział John Openshaw i wyjął z kieszeni kartkę papieru oryginalnego niebieskiego koloru.

— Przypominam sobie, że kiedy to stryj mój spalił swoje papiery, widziałem w popiele podobne do tego kawałeczki. Tę kartkę znalazłem na podłodze w jego pokoju i domyśliłem się, że musiała wypaść z całej pliki, a stryj nie zauważył tego. Wygląda to jak kartka z notatnika i gdyby nie wspominał o pestkach, nie miałby dla nas żad-

bił na głowę 14 tysięcy wojowniczego wojska szwedzkiego. Jan Sobieski pod Wiedniem miał na rozkazy niespełna 15 tysięcy jazdy, a pobił nią nieprzyjaciela o 10 razy silniejszego. Pod koniec Polski, za panowania Stanisława Augusta. jazda polska liczyła przeszło 20t ysięcy koni. Umundurowanie ich było rozmaite. Każda ziemia miała odrębny strój i broń — równe u wszystkich były zawsze u żołnierza cnoty: odwaga i męstwo.

## Wiadomości ze świata.

**Konstytucya Bośni i Hercogowiny** przygotowaną będzie jeszcze w roku jubileuszowym cesarza. — Sejm bośniacko-hercogowiński składać się będzie z 140 członków, w tem 46 wirylistów i 94 wybranych. Rząd będzie się starał o utworzenie większości w sejmie z pośród umiarkowanych żywiołów chorwackich, serbskich i mahometańskich, przyczem liczy na większość 50 głosów.

**Ochrona dziecka.** Cesarz Franciszek Józef w serdecznych słowach apeluje do ludów, aby jego jubileusz obchodziły dziełami miłości bliźniego ku dobru dzieci.

Wszystkie zatem dary mają być składane dla dobra biednych dzieci.

**Mobilizacya na Kaukazie.** Z Kaukazu nadchodzą ciągle niepokojące wiadomości. Na Kaukazie od 14 dni odbywa się w tajemnicy mobilizacya armii rosyjskiej. Wzdłuż granicy tureckiej zebrano piechotę i konnicę. Droga z Batum do Ercerum została dla ludności cywilnej zamkniętą, a mogą ją przebywać jedynie ludzie posiadający paszporty, potwierdzone przez komendanta wojskowego w Batum. Wzdłuż tej drogi ustawiono ciężką artylerye.

**Co on z tem zrobi?** Król afrykański Menelik przysłał Ojcu świętemu w podarunku 2 żywe wielkie lwy.

**Napad bandycki** pod Lublinem wykonali złoczyńcy przed paru dniami. Dwoje sań pocztowych pod eskortą pięciu żołnierzy jechało do Janowa. Koło Strzeszkowic musiały się na chwilę zatrzymać, z powodu zamkniętej rogatki. Rogatkę zamknęli bandyci, którzy, ukrywszy się po dwóch stronach drogi w budce rogatkowej i w budynku, zwanym „Stara karczma“, dali salwę do stojących sań, kładąc trupem czterech żołnierzy. Na odgłos strzałów z pierwszych sań wyskoczyli podoficer i urzędnik i odbiegwszy 100 kroków, dali kilka strzałów do bandytów, raniąc z nich jednego. Bandyci odpowiedzieli salwami i położyli urzędnika trupem, podoficera zaś ranili śmiertelnie w głowę. Łupem ich stało się: 1.883 rb. 65 kop. w gotówce, prywatna posyłka 139 rb. 50 kop., drobne pieniądze miedziane 100 rb., weksle na sumę 3.132 rb. 85 kop. i marki pocztowe na sumę 1.494 rb. 50 kop.

Bandyci przyjechali do Strzeszkowic tego samego dnia w południe i zatrzymali się w herbaciarni w budynku „Starej karczmy“, gdzie oczekując na pocztę, pili herbatę. Kiedy znajdowali się w herbaciarni, woźnica ich pozostawał przy saniach, zwracając baczną uwagę na drogę w stronę Lublina. Kiedy poczta nadjechała, woźnica odjechał pospiesznie do wsi, gdzie oczekiwał wyniku napadu. Po oddaleniu się bandytów z miejsca zbrodni, włościanie pośpieszyli z pomocą rannemu podoficerowi, Polakowi, który prosił o księdza. Przybyły proboszcz zastał jednak już tylko trupa. Bandyci zabrali karabiny zabitych żołnierzy.

**Do Wyborców powiatu wielickiego, podgórskiego i skawińskiego** otrzymujemy następującą odezwę, podpisaną przez kilkudziesięciu najpoważniejszych włościan — gospodarzy:

Bracia i wyborcy! Wzywamy Was wszystkich i gorąco prosimy, abyście we wtorek głosowali na naszego kochanego Redaktora Dra Michała Danielaka, który dla ludu i kraju pracuje wytrwale i wiernie lat 20. Niech każdy śmiało głosuje we wtorek: Dr Michał Danielak i tem samem okaże mu wdzięczność za uczciwą pracę dla ludu i za obronę od krzywd i nadużyć. Nie dajcie się nikomu ani bałamucić, ani zastraszyć. Lepszego obrońcy nie znajdziemy!

Za komitet ludowy

(następuje 67 podpisów).

—o—

**Pruska Komisya Izby panów** zmieniła projekt wywłaszczenia Polaków z ziemi ojczystej i ustawa będzie musiała wrócić napowrót do Sejmu pruskiego.

**O niedalekiej wojnie** między Rosyą a Turcyą mówią w całej Europie. Gdyby do wojny rzeczywiście przyszło, to prawdopodobnie Rosya dostałaby znowu w skórę. Widocznie świerzbi ją grzbiet.

**Z polską szlachtą polski lud.** W krakowskiej wielkiej własności na 6 mandatów do Sejmu jest kandydatów coś 10. Do porozumienia jeszcze nie doszło. Chcemy więc tym panom szlachcicom podać jedną myśl. Ponieważ panowie mówicie teraz nieustannie, że już nie ma chłopów, tylko są mali rolnicy, że trzeba iść z ludem itd. — i ponieważ słowa miłości nie schodzą z waszych ust, przeto należałoby, abyście czynem okazali tę miłość i dążenie do zgody. Możecie to łatwo uczynić. Oto zamiast sięgać po mandaty ludowe, zróbcie odwrotnie: ustąp-

---

nej wartości. Że pisał to stryj, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Holmes przysunął lampę i obaj z ciekawością pochyliliśmy się nad papierem, którego brzeg nierówny z jednej strony i poszarpany wykazywał jasno, że pochodził z jakiegoś kajetu. U góry wypisana była nazwa miesiąca, a pod nią kilka zagadkowych notatek:

4. Hudson przybył. Ta sama stara platforma.
7. Pestki oddano Mc. Kauley'owi, Paramorowi i Johnowi Swain z St. Augustin.
9. Mc. Kauley nieobecny.
10. John Swain nieobecny.
12. Paramore jest. Wszystko dobrze.

— Dziękuję panu, — rzekł Holmes. — Złożył papier i oddał go młodemu człowiekowi. A teraz, na miłość Boską, niech pan nie traci ani chwilki. Musi pan natychmiast wracać do domu i zacząć działać.

— Cóż ja mam robić? — zapytał podniecony mimowolnie John Openshaw.

— Jedno jest tylko do zrobienia tymczasem. Natychmiast po powrocie włoży pan ten papier do żelaznej skrzynki, obok niego umieści pan wyjaśnienie, że wszystkie papiery tego koloru zostały spalone przez wujka pańskiego, i skrzynkę postawi pan na kompasie w ogrodzie. Tylko uprzedzam z góry, że wyjaśnienie musi być napisane tak, aby w nich wywołało poczucie prawdziwości słów pana. Zrozumiałeś pan o co chodzi?

— Doskonale.

— Niech pan teraz nie myśli ani o zemście, ani o tym podobnych rzeczach. Przyjdzie czas na wszystko. My teraz dopiero zadzierzgamy nasz węzeł, podczas kiedy nieprzyjaciel ma swój gotowy. Obecnie chodzi tylko o to, żeby narazie odsunąć niebezpieczeństwo, które panu grozi. Niedługo podniesiemy zasłonę tej tajemnicy i ukarzemy winnych. Jaką koleją pan wraca?

— Wieczornym pociągiem kolei Waterloo.

— Jeszcze niema dziewiątej i na ulicach ludno, mam więc nadzieję, że nic panu nie grozi. W każdym razie ostrożność nie zawadzi.

— Jestem uzbrojony.

— To dobrze. Jutro zajmę się sprawą pana.

— Czy mam oczekiwać jutro pana w Horzam?

— Nie, końce pańskiej sprawy leżą tutaj, w Londynie, tutaj więc muszę rozpoczynać kroki.

— A więc w tych dniach będę sam u pana, aby go zawiadomić o losach kasetki. Idę ślepo za radą pana.

Podał nam ręce i pożegnał się uprzejmie. Na dworze burza szalała w dalszym ciągu, wicher dął z poprzednią siłą i deszcz dzwonił o szyby jak przedtem. Zdawało się, że to rozpętane żywioły przygnały do nas tę marę zbrodni, wyłonią z fali, którą fale napowrót pochłonąć miały. Szerlok Holmes siedział w milczeniu i patrzył zamyślony w czerwony płomień kominka. Po chwili zapalił nieodstępną fajeczkę, zasiadł się wygodniej i patrząc na unoszące się w powietrzu kółka dymu, — rzekł do mnie.

— Słuchaj, Watsonie, takiego ciekawego wypadku jeszcześmy chyba nie mieli?

— Z wyjątkiem „Znaków czterech“.

— Zapewne, chociaż zdaje mi się, że John Openshaw w większem znajduje się niebezpieczeństwie niż wtedy ów Scholtos.

— Czy masz już zdanie w tej sprawie? — zapytałem zaciekawiony.

— Bezwątpienia.

— A więc mów, kto to jest ten trzy K. i dlaczego prześladuje całą tę rodzinę?

Holmes zamknął oczy, wsparł się łokciami na poręczach fotelu i, założywszy palec na palec, — rzekł wolno.

— Prawdziwym myślicielem jest tylko ten, który, zbadawszy dokładnie i uświadomiwszy sobie jasno jeden pojedyńczy fakt sprawy, umie logicznie wywnioskować z niego nietylko o całym łańcuchu następstw, ale potrafi określić i poprzedzające go wypadki, których sam on był skutkiem, niby drugi Cuwier, który z jednej zbadanej kości tworzył pojęcie całej budowy danego zwierzęcia. Myśmy jeszcze zbyt słabo uświadomieni, abyśmy potrafili wszystko tylko jedynie pracą myśli, a jednak wierzę, że za pomocą myślowego badania można rozwiązać problematy, w które zwątpili ci wszyscy, którzy do badań używali tylko pięciu zmysłów swoich. Najwyższy stopień sztuki osiągamy wtedy, kiedy możemy spożytkować wszystkie wiadomości, które nam są w odpowiednie chwili potrzebne, ale na to nasza ogólna wiedza zbyt jest jeszcze niedoskonałą. Pomimo to nie zdaje mi się niemożebnem, aby pojedyńczy człowiek posiadał wszystką wiedzę, jaka mu kiedykolwiek potrzebną będzie, tylko że taka praca jest zbyt męcząca.

C. d. n.

cie przynajmniej jeden mandat z kuryi wielkiej chłopu, czyli — jak wy teraz mówicie — małemu rolnikowi. — I tak zamiast p. Jaszkowskiego, albo pana Skrzyńskiego, albo p. Wodzickiego wybierzcie n. p. tęgiego gospodarza, najstarszego ludowca w powiecie p. Jarzynę, albo p. Serczyka posłem z wielkiej własności. W ten sposób dalibyście dowód, że dążycie do zgody i że wam nie chodzi o mandaty, ale o zgodę z ludem. Dotąd mówiliście, my kochamy lud i sięgaliście po ludowe mandaty — to nie sztuka, ale spróbójcie wy swoje mandaty ustąpić ludowi. Jakby to było ładnie, gdy szlachta wybrała choć jednego chłopa do Sejmu.

# Kronika.

**Skazanie fałszywego kwestarza.** W sądzie powiatowym w Podgórzu odbyła się rozprawa karna przeciw Feliksowi Warzydrągowi, który swego czasu, przebrany za kwestarza, obchodził domy i jako brat zakonu jużto OO. Redemptorystów, jużto Misyonarzy, zbierał datki i jałmużny na rozmaite cele. Ponieważ jednak wraz ze swm wspólnikiem, dotychczas nie schwytanym, nie zadawalniał się jałmużną, lecz począł kraść, wpadł w ręce policyi. Sąd po udowodnieniu winy Warzydrąga, skazał go na 1 rok ciężkiego więzienia z postem co 14 dni.

**Podwyższenie płac oficerów.** Jeszcze w tym roku ma być w Austryi polepszony wikt żołnierzy o 5 hal. na dzień, a następnie mają płace oficerów być następujące: podporucznik 1680, 1800 i 2000 kor.; porucznik IV grupy od 2200 do 2800, kapitan IV grupy od 3000 do 3600, major od 4400 do 4800, podpułkownik od 5400 do 6200, pułkownik od 7200 do 8800, jenerał-major od 11.400 do 16.000, jenerał-zbrojmistrz od 16 800 do 18.000 kor. Gażyści bez klasy rangi otrzymają o 240 kor. a kadeci o 600 kor. więcej jak dotąd. Będziesz chłopie znowu płacił!

**Portugalia**, posiada 89.372 kwadratowych kilometrów powierzchni, a z wyspami Azorskiemi i Madeirą 92.575. Galicya ma powierzchni 78.501 kwadr. kilometrów. Bukowina 10.441 czyli Portugalia jest mniej więcej tak wielką, jak Galicya i Bukowina razem. Ludność Portugalii wynosiła w roku 1890 przeszło 5 milionów głów. Kraj, mający warunki rozwoju, znajduje się, niestety, w upadku. Tylko połowa ziemi znajduje się pod uprawą. Odlączywszy piaski i skaliste miejsca, gleba jest żyzna, ale brak nawodnienia wstrzymuje należyte jej wyzyskanie. Hodowla bydła, koni, owiec i nierogacizny podnosi się wprawdzie, ale jeszcze nie jest wystarczającą. Górnictwo zajduje się na niskim stopniu rozwoju, a podobnie ma się rzecz z przemysłem. Handel, niegdyś światowy, dzisiaj jest w upadku. Finanse państwa są w tak opłakanym stanie, że rząd nie wypłaca od długów pełnego procentu.

**Influencya w Berlinie** przybrała ogromne rozmiary. Prawie czwarta część rodzin tamtejszych dotknięta jest przez tę chorobę. Szpitale, prywatne zakłady lecznicze i kliniki są przepełnione chorymi, a lekarze nie mogą podołać ciągłym wezwaniom o pomoc.

**Głód w Rosyi.** Z 22 gubernii Rosyi europejskiej nadchodzą wiadomości o klęsce głodowej, z powodu suchej jesieni i braku ozimin.

# Odpowiedzi Redakcyi.

**P. Czekaj.** Kosztuje 1 koronę. Pocztą nie chcemy posyłać, bo może znowu albo zginąć, albo się stłuc. Lepiej, aby ktoś wstąpił do nas i zabrał.

**P. Sobel.** Możemy wysłać powszechny, ale ten jest o wiele droższy, kosztuje 2 korony, a poczta 25 centów, bo trzeba wysłać polecony, aby nie skradli. — Janowi Sobolowi posłaliśmy gazetę.

**P. Łaskawski.** Posłaliśmy panu poraz trzeci, więcej już nie poślemy. Wójcikowi także posłaliśmy.

**P. Urbańczyk.** Tyle pan ma różnych spraw, że musi pan sobie tam w Wadowicach wziąść jakiego adwokata do pomocy. Daj Boże zdrowie to wszystko przetrzymać. Walka ze żydami, to walka straszna i ciężka.

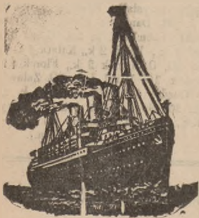
**P. Czabanowski.** To panie żaden żart, tylko wysłaliśmy panu i wielu innym numera na okaz komu się gazeta podobała, ten ją zaprenumerował. Pozdrawiamy.

**Pieniądze przysłali:** Szostek 4 k. 20, Sarlej 4 k. 20, Daniec 4 k. 20, Czabanowski 4 k. 20, Słomka 1 k. 20, Gołas 4 k. 20, Rychel 2 k., Lekki 2 k., Kalata 4 k. 20, Siara 4 k. 20, Odziomek 2 k., Florek 4 k., Woźniak 4 k. 10, Paryl 4 k. 20, Zalewski 4 k. 20, Guzdro 4 k. 20, Kukla 4 k. 20, Krok 4 k. 20, Gończarczyk 4 k., Wawrzynowicz 3 k., Golonka 4 korony 20 halerzy.

(C. d. n.).



**Cennik ziemiopłodów.** Kraków 18 lutego. Płacono za 100 kg. Pszenica biała 23·00 do 23.60, czerwona i żółta 22·60 do 23·20, węgierska 24·00 do 24·40; żyto krajowe 19·00 do 20·80, węgierskie 21·60 do 22·80; jęczmień na krupy 15·20 do 15·70, browarny —·— do —·—, na paszę 13·20 do 13·60; owies z opłatą akcyzową 15·30 do 15·90; proso 14·— do 15·50; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·20 do 18·60; kukurydza 15·30 do 15·90; groch 22·00 do 29·00; fasola 16·50 do 28·00; wyka 14·60 do 15·60; rzepak zimowy 32·00 do 33·00; koniczyna nasienna czerwona 150·— do 190·—, biała —·— do —·—; tymotka 54·— do 72·—; soczewica 20·— do 60·—; słoma 6·40 do 7·20; siano 8·— do 8·80; koniczyna pastewna 9·60 do 10·00; ziemniaki 4·20 do 4·80; jaja za kopę 3·40 do 4·00; masło za 1 kg. 2·60 do 2·80.



Podróż z Antwerpen do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

# P. CANON

**Antwerpen (Belgien),**
Lange Herenthalsche Straat 23.

**Przeprawa pasażerów tylko pierwszo klasowymi szybkimi okrętami pocztowymi, do wszystkich części świata z Antwerpii prostą linią bez przesiadania się podczas jazdy morskiej.**

Odjazd do **Nowego Yorku** i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty. — Odjazd do **Kanady** dwa do trzech razy miesięcznie. — Statki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowsze przyrządy. — Lekarz, apteka znajdują się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatnie. — Wikt podczas jazdy morskiej **wyśmienity**. - Usługa rzetelna.

**Ważne dla rolników!** Każdy mężczyzna z ukończonym 18-tym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi **darmo** na własność.

Pouczenia i druki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie. 4—52

---

Znane z dobroci

**Wapno pastewne Bartela Porkin-Pekusin**

środki do karmienia świń i bydła

Sole — glauberska i gorzka, — Szczotki i zgrzebła, — Smarowidło na kopyta, — Lakier i smarawidła do uprzęży polecają 2—8

**Reim i Sp., Kraków,**
Rynek 37 A-B

Cenniki darmo i opłatnie.

---

Taniej niż wszędzie!

**Znakomite płótna korczyńskie**

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

**TKALNIA JÓZEFA JÓRASZA**
„pod opieką Najśw. Rodziny"
**w Korczynie** obok Krosna (Galicya).
(Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie). 8—52

---



**Męski ankr. remontoir**

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem **bardzo dobrze** idący na min. wyregulowany złr. **1·95**. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrow. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz towarów muzycznych.

**F. Pamm, Kraków, ul. Zielona** 8—20

---

**TANIE CZESKIE PIERZE!**



5 kilo nowe, ciemne K. 9·60, lepsze K. 12; pół białe K. 18; białe K. 24; puch biały jak śnieg K. 30, K. 36 i K. 42. Wysyłka opłacona za pobraniem pocztowem. Wymiana za zwrotem prosta.

**Benedikt Sachsel,**
Lobes koło Pilzna (Czechy). 2—6

---



**Tak zachwalane** Singera maszyny do szycia i haftu przez agentów Towarzystwa pruskiego, są starego systemu, wyszłego z użycia, które, co do wykończenia, jakości, jak również najlepszych ulepszeń, nie wytrzymują konkurencyi z maszynami, które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 35 lat bez pomocy natrętnych agentów. Ostrzegam przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20—30 prc. prowizyi, kupujący zaś lichą i drogo zapłaconą maszynę pod nazwą „Oryginalna"

**Pierwszy i największy w kraju**

**SKŁAD MASZYN DO SZYCIA** który nie posługuje się agentami.

**Lwów, Hotel Zorża.** **Józef Iwanicki,** mechanik i specyalista.

Proszę żądać cenników. 1—25

---



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

**„AUSTRO-AMERICANA"**

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Trzymajmy zię zasady: **„swoj do swego"!**

Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej:

**Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych**

# GOLDLUST I SP.

**KRAKÓW**, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego). — **LWÓW**, ul. Na Błonie 1. 2. **Czerniowce — Brody — Nadbrzezie — Podwołoczyska — Szczakowa** — oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. — Jedyne towarzystwo żeglugi, upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30. kwietnia 1904 do l. 21903 do ustanawiania ajentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi.

**Zastępstwo Austryackiego 1 p. „Lloydu".** 4—52

---

Wydawca i Red. odp.: Dr. Michał Danielak. Drukiem W. Poturalskiego w Podgórzu.